

S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

W. M. Tarkowski — Sekretarz.

Adres: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

W. M. Tarkowski — Secretary.

Address: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: „Gorliwiem się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje.” (Król, 19: 10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudziło niektórych z uśpienia a temsamem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

RZECZY CIEKAWY I POŻYTECZNE.

RZYM WOBEC NAUKI

Papież Pius IX w słynnym syllabusie z 8-go grudnia 1864 r. rzucił 80 przekleństw na całą dzisiejszą cywilizację, jej wszystkie duchowe i materialne zdobycze. Bonifacy VIII zabronił pod karą śmierci i utracenia zbawienia dyssekcji anatomicznej (w medycynie podstawa wiedzy lekarskiej!)

Naukę świecką i jej zdobycze potępiły kolejno sobory katolickie w Soissons (1121 rok), w Sens (1140), w Tours (1169) i synod w Paryżu (1209).

Grzegorz VII, największy z papieży średniowiecza, szczył się tem, że był nieukiem. Nienawidził on do tego stopnia wiedzy, że kazał spalić bibliotekę palatynską, założoną jeszcze przez cesarza Augusta.

Spalił też dzieła Tytusa Liwjusza, a prochy mędrca starorzymskiego Tacyta (historyka) kazał wyjąć z grobu i rozsypać na cztery wiatry.

Dominikanie 1243 roku zabronili wykładania w szkołach medycyny i fizyki, a legat papieski w Paryżu, Robert de Courson, w roku 1215 zakazał wykładów matematyki.

Torquemada w Salamance w r. 1490 spalił 6,000 tomów dzieł naukowych z tej przyczyny, że “nie był w stanie ich zrozumieć”. (Kapuściana głowa!).

Za cesarza katolickiego Teodozjusza I-go spalono niezmiernie cenną bibliotekę w Aleksandrji. Zburzył ją biskup Teofil na czele głupich tłumów, i za to został “świętym”. Następca jego św. Cyryl, podburzywszy tłum wiernych, napadł w r. 415 na dom Hypatji, córki matematyka Teona, którą ogłosił czarownicą dlatego, że wykladała filozofję grecką. Ów święty biskup kazał uczoną, obnażywszy z szat, włóczyć po mieście, a następnie porąbać w kawały i spalić. W tym “chrystusowym” uczynku pomagali świętemu głównie zakonnicy z reguły Piotra Lectora.

Chcąc się przekonać, jak Rzym papieski krzewił naukę i wiedzę, której dziś świat zawdzięcza swą potężną kulturę, wystarczy przejrzeć t. zw. Index librorum prohibitorum. (Spis dzieł zakazanych przez kościół), a znajdziemy tam wszystkie dzieła uczonych i wynalazców, któremi się dziś cały cywilizowany świat szczyci.

PIERWSZA GAZETA DRUKOWANA NA PAPIERZE NOWEGO WYNALAZKU.

K a l a m a z o o, M i c h. — Niezmiernie doniosłego wynalazku w dziedzinie papiernictwa dokonana fabryka papieru Kalamazoo Vegetable Parchment Paper Co. Udało się jej mianowicie zrobić papier z łodyg kukurydzy, do której papkę przerobiła odpowiednio fabryka Cornstalk-Products Co. w Danville, Ill. Na nowym papierze z kukurydzy wyszedł już dziennik “Danville Commercial News” oraz miesięcznik “Prairie Farmer” wydawany w Chicago. Są to pierwsze pisma na świecie na takim papierze wydane. Nowy papier jest znacznie silniejszy i ma wygląd zupełnie podobny do papieru z papki drzewnej. Jest zupełnie biały i przyjmuje doskonale farbę drukarską i atrament. Technicy tych dwóch fabryk prowadzili przez dwa lata próby doświadczalne z nową papką, aż wreszcie wysiłki ich zostały uwieńczone pomyslnym skutkiem. Jest to wynalazek olbrzymiego znaczenia dla papiernictwa i gazeciarnictwa. Lasy, z których drzewo brano na papier, ginęły w ostatnich czasach z przerażającą szybkością i w niedługim czasie groził papiernictwu brak surowca. Natomiast olbrzymie masy łodygi kukurydzianej co roku ginęły bez żadnego pożytku, bo trzeba było je palić; teraz zaś farmerzy będą sprzedawali niepotrzebne im łodygi, a fabryki papieru będą miały surowiec na papier znacznie tańszy niż dotychczas, a prócz tego i wyrób papieru z nowego materiału jest tańszy niż dotychczasowa metoda.

STRAŻ

CHARAKTERYSTYKI ZDROWEGO ZMYŚLU.

„Albowiem nie dał nam Bóg Ducha bojaźni, ale mocy i miłości i zdrowego zmysłu.” — 2 Tym. 1:7.

W powyższym tekście św. Paweł przemawia do poświęconych dzieci Bożych — do tych, co opuścili świat, odwrócili się od grzechu i samolubstwa a mając przypisaną sobie zasługę Orędownika po poświęceniu się Bogu — zostali spłodzeni z Ducha świętego. Tacy otrzymali Jego Ducha, nowy zmysł, czyli umysł, z tego powodu mają ducha zdrowego umysłu.

Na początku wieku Ewangelji, były widzialne objawy Ducha świętego, zwane „darami Ducha” (1 Kor. 12: 4—11), takie jak, dar umiejętności, dar leczenia, dar cudotwórstwa, dar języków, i t. p. Dary te były wówczas udzielane dla dwóch powodów: pierwszy, dla wykazania, którzy z wierzących należeli do ludu Bożego i drugie: dla utwierdzenia wiary w pierwotnym Kościele. Dary te były potrzebne do silnego, że się tak wyrazimy, zapoczątkowania Kościoła.

Apostoł oświadcza na innym miejscu, że te cudowne dary trwać miały tylko do czasu, zaś owoce ducha — pokora, cierpliwość, łagodność, braterska uprzejmość, wiara, nadzieja i największa ze wszystkich miłość — trwać miały do końca. (1 Kor. r. 13) Dary Ducha świętego ustały ze śmiercią Apostołów i tych, którym Apostołowie, przez wkładanie swych rąk, darów tych udzielili: zaś owoce i łaski Ducha trwają dotąd.

Jak tylko poświęcający się Bogu zostanie spłodzony z Ducha świętego, zaraz rozpoczyna się w nim przemiana umysłu. Na ogół biorąc to przyjęcie Ducha świętego jest na początku bardzo mało widoczne. Ci, co go otrzymali wzrastają stopniowo w znajomości, miłości i innych owocach ducha, w miarę, jak serca ich napelniają się coraz więcej tym Duchem, który był im dany na to, aby ich umysł i serce zostały pobudzone do pracy przekształcania ich charakterów i do wyrabiania owoców ducha. U jednych owoce te rozwijają się szybciej u innych powolniej.

Krzew winny przynosi dary w tem znaczeniu, że dostarcza winogron. Jak rodzenie owoców w naturze jest w pewnym znaczeniu cudownem, tak samo są owoce i łaski Ducha świętego, które

ujawniają się w poświęconym człowieku; ponieważ one rozwijają się stopniowo, więc nie zdają się być cudownymi, na drzewie nie zdaje się być rzeczą cudowną.

Chrystus Pan jest przyrównany do winnego krzewu, a Jego prawdziwi uczniowie do latorośli. Duch pozafiguralnego winnego krzewu musi przenikać wszystkie latorośle, a owoc jego musi się ujawniać na każdej z nich. Ważną rzeczą, do zapamiętania jest, że uzyskanie wszelkich błogosławieństw Bożych, jak i nasze przyjęcie przez Ojca, zależy na naszym trwaniu w łączności z Chrystusem jako latorośle tego mistycznego krzewu winnego, tudzież na naszym przynoszeniu owocu. Jeżeli nie będziemy przynosili owoców Ducha, to nie będziemy mogli utrzymać się w społeczności z Chrystusem i z Bogiem. Jeżeli zaś przynosimy obfite owoce Ducha, to z czasem staniemy się latoroślami Winnego krzewu, czyli członkami uwielbionego Chrystusa Bożego.

BOJAŹŃ ODRUCHEM SAMOLUBSTWA.

W naszym tekście Apostoł omawia charakterystyki Ducha, którego Bóg udziela poświęconym. Nie jest to duch bojaźni, ani trwogi. Gdziekolwiek znajduje się duch samolubstwa, tam towarzyszy mu mniejsze, lub większe uczucie bojaźni. Możemy to spostrzec na pierwszych naszych rodzicach; duch bojaźni pobudził ich do ukrycia się przed Panem. Przypominamy sobie także, iż Kain, po dokonaniu zbrodni bratobójstwa, zląkł się i uciekł. (1 Moj. 3: 10; 4: 14) Podobnie przez wszystkie wieki, duch bojaźni wywierał potężny wpływ na ludzkość. Gdy burza atmosferyczna nadciąga, wielu ludzi obawia się jakby coś groźnego na nich przychodziło.

Bojaźń jest objawem samolubstwa, bo jest ona świadectwem miłości samego siebie. Ludzie obawiają się, aby nie utracić rzeczy, jakie posiadają. Dominującym duchem wielu pogan, jak i wielu Chrześcijan, jest duch bojaźni. Oni służą Bogu nie dla tego że pragną współdziałać z Jego dziełem, lecz z bojaźni. Nauczono ich aby chodzili do kościoła i wielu mniema, że Bóg mógłby ich czasem ukarać gdyby tego zaniedbali. Pewien kaznodzieja wyraził się raz w taki sposób: „Gdybym ja miał wierzyć tak jak wy wierzycie, że nie

ma wiecznych mąk, tobym dopuszczał się jaknajgorszych rzeczy." Słowami temi on dowiódł, że nie powoduje nim Duch święty, ale duch bojaźni, duch który ma bliską łączność z grzechem. Duch bojaźni nie pochodzi od Boga.

Trzeba jednak wiedzieć, że istnieje także i święta bojaźń — bojaźń, aby nie uczynić nic takiego, czemby można obrazić Boga, lub przyjaciela, którego poważamy. Obawiamy się aby naszemu przyjacielowi w czemkolwiek nie ubliżyć, zaszkodzić lub skrzywdzić go, a nie tylko przyjacielowi, ale i komukolwiek bądź. Jeżeli miłujemy naszego Niebieskiego Ojca, to należy nam się obawiać, aby nie czynić nic takiego, czegoby On nie pochwalił.

W liście do Żydów (4:1) Apostoł mówi: „Bójmyż się tedy, aby snać zaniedbawszy obietnicy o wejściu do odpocznienia Jego, nie zdał się kto z was być upośledzony." Nie obawiamy się złego; lecz bójmy się, abyśmy nie utracili błogosławieństw, które są obiecane zwycięzcom. Bóg udziela błogosławieństw tylko tym, którzy rozwiną w sobie odpowiedni charakter. Bojaźń jaką posiada świat, jest całkiem niewłaściwa. Jeżeli ktokolwiek z ludu Bożego ma taką bojaźń, to on ją otrzymał, lecz nie z ducha Prawdy.

WPLYW DUCHA ŚWIĘTEGO DOKONYWA PRZEMIANY.

Apostoł dalej mówi, co Duch Boży przynosi tym, co go otrzymują. Jestto duch mocy i siły. Tych, co starają się postępować według Ducha i znają miłość Bożą, Duch ten nie opuści ich, ale wybawi ode złego. Ci mają odważnego ducha, czyli moc umysłu, która wypływa z tego ducha mocy. To dodaje im energii i siły i czyni ich zdolnymi do wykonywania wielu rzeczy, których nie mogliby dokonać, gdyby ducha tego nie posiadali. To zadziwia niekiedy nawet ich samych. Oni posiadają pokój Boży, który sprawia w nich chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania Bożego. — Filip. 2:13.

Ci, co przyjmują ducha prawdy, stają się innymi aniżeli byli przed przyjęciem jej ducha; sąsiedzi ich i przyjaciele zazwyczaj spostrzegają jaką zaszła w nich zmiana. Tam, gdzie żona przychodzi do znajomości prawdy, mąż niekiedy zdumiewa się nad stanowczością z jaką ona stara się czynić dobrze. Jej stanowczość nie jest duchem zuchwałości, ale przeświadczeniem, że Bóg jest zdolny i chętny pokierować wszystkimi sprawami tak, aby wyszły na dobro. Podobnie rzecz się ma niekiedy z mężem. Wiele żon widziało do jakiego stopnia prawda przemieniła ich mężów. Zmiany te należy przypisać duchowi mocy, którego Bóg udziela Swemu ludowi. W miarę na ile kto otrzymuje Jego Ducha, otrzymuje także i moc. Przyznajemy że niektóre charaktery są już z natury silne, lecz prawda uczyni je jeszcze silniejszymi. Inne z natury słabe, stają się silniejszymi o tyle,

że wprowadzają w podziw ich przyjaciół i znajomych.

Wszyscy znajdujący się w szkole Chrystusowej, czynią lub czynić powinni postęp w tym kierunku. Oni starają się być lepszymi ludźmi aniżeli byli kiedykolwiek przedtem. Nie koniecznie lepszymi z powierzchownego wyglądu, chociaż i tu Duch Pański dopomaga im, czyli zachęca, aby ich odzienie i cały zewnętrzny wygląd znajdował się w odpowiednim ładzie i czystości. W szczególności jednak dopomaga im do panowania nad ich językiem. Duch ten wywiera swój dobroczynny wpływ nie tylko na ich słowa, myśli i uczynki, ale na całe ich postępowanie; czyni ich więcej cierpliwymi i uprzejmymi. Te i różne inne przymioty ujawniają się w nich w coraz większej mierze.

Niektórzy będąc przez pewien czas w służbie Bożej, stają się przedmiotem uwag. Ludzie obserwujący ich mówią: „Ci ludzie są bardzo inteligentni. Skąd oni zdobyli tyle umiejętności? Nie posiadają oni wysokiego wykształcenia a jednak mają dużo znajomości o rzeczach tego świata. Oni zdają się mieć pewną znajomość o wszystkim." Słowo Boże dostarcza tej szerokiej wiedzy, a Duch Boży dodaje im mocy do używania tej wiedzy i stosowania jej do samych siebie, bo wyrozumiewają, że to jest Słowo Pańskie.

Otrzymujemy także ducha miłości. Apostoł mówi, że Duch Boży jest duchem miłości, ponieważ „Bóg jest miłością." (1 Jan. 4:8.) Duchem Bożym jest zmysł Boży, usposobienie Boże, wpływ Boży. Ponieważ Bóg jest miłością, przeto Duch Jego musi obejmować w sobie wszystkie te przymioty jakie stanowią miłość.

W jakiej mierze ktoś posiada Ducha świętego, w takiej też posiadać będzie miłość — najprzód ku Bogu, następnie ku dzieciom Bożym, później ku bliźnim i przyjaciołom a w końcu i ku nieprzyjaciołom. Kto ma tego ducha, jest wyrozumiałym nawet dla bydła i wszelkich niższych stworzeń. Duch miłości wywiera wpływ ogólnie ludzki, a pod jakim wpływem znajduje się umysł, takiemi też będą i słowa danego człowieka. Ktokolwiek posiada ducha miłości, w tym ujawniać się będzie wpływ tegoż ducha i w miarę jego wzrostu, człowiek taki staje się coraz lepszym i miłszym.

OBOJĘTNOŚĆ NA PRAWA DRUGICH JEST OBJAWEM SAMOLUBSTWA.

Apostoł przy końcu wylicza także ducha zdrowego zmysłu. Pierwszy człowiek był stworzony z umysłem równoważonym. Adam i Ewa nie potrzebowali pisanego prawa Bożego. Świadomość dobrego i złego była tak wyraźnie wryta w ich umysłach, że zło od dobrego mogli oni rozeznąć momentalnie. Gdy jednak zgrzeszyli, oni stracili tę równowagę umysłu.

Przechodząc wszystkie stulecia od ich czasów aż do naszych, widzimy jak ta wyraźna świadomość

mość dobrego i złego stawiała się coraz więcej przytępianą. Mieszkańcy dzikich krajów wierzą, że zjadać ludzi nie jest niczym złem. Oni mniemają, że gdy zjedzą swego wroga, który odznaczał się większą mocą, to sami staną się mocnymi. Takie bezwzględne gwałcenie praw drugiego, jest duchem samolubstwa. Duch ten objawia się także w krajach cywilizowanych, gdzie wprawdzie nie zjadają swych wrogów literalnie, ale pożerają ich mienie, lub reputację — dobre imię.

Pan Jezus powiedział o Faryzeuszach, że choć oni byli bardzo akuradni w dawaniu dziesięcin z mięty, anyżu i kminu, to jednak opuszczali ważniejsze rzeczy w zakonie, mianowicie sąd, miłosierdzie i wiarę. Jezus pokazał im iż prawo, które mówi: „Będiesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”, jest ważniejsze aniżeli dawanie dziesięcin. On powiedział także o Faryzeuszach, iż byli pełni zdzierstwa i gwałtu, że przecedzali komara a wielbłąda połykali, oraz że pożerali domy wdów. — Mat. 23: 23—25, 14.

Czyniąc im ten ostatni zarzut, Pan Jezus miał na myśli, że gdy która wdowa nie miała nikogo, coby się mógł zaopiekować jej dobrem, to nie jeden z tych na pozór pobożnych Faryzeuszów, gdyby tylko mu się udało, zagrabiłby jej posiadłość. Podobnie i teraz są ludzie, którzy przemyślują w jaki sposób mogliby skrzywdzić drugich a sobie przysporzyć. Oni nie zjadają osoby bliźniego, lecz pożerają jego posiadłość, jego mienie. Tacy ludzie są ludożercami w duchu.

CHARAKTERYSTYKI ZDROWEGO UMYŚLU.

W miarę jak kto otrzymuje ducha miłości, otrzymuje też ducha zdrowego umysłu. Duch ten pobudza go do rozważania co jest dobrem a co złem we wszystkich sprawach życia. Ci, co posiadają Ducha świętego, mają nie tylko ducha zakonu Bożego, ale ponadto jeszcze Ducha Pańskiego, który ich uczy. Zakon mówi: „Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną”; zaś duch zakonu mówi: Nie pozwolisz, aby bogactwo, lub cokolwiek bądź innego odwróciło twój umysł od Boga. Obecnie widzimy ludzi, którzy poprostu czczą pieniądze, bondy i akcje; dla których nie masz nic tak świętego jak mamona. Ludzie ci nie wiedzą co czynią.

Tacy zostali trafnie przedstawieni w alegorycznym obrazie Bunyana. Ci, co czytali sławne jego dzieło, „Postęp pielgrzymów” *), pamiętają że gdy pielgrzymi znaleźli się w domu, w którym był człowiek, co im objaśniał i tłumaczył rzeczy, ten wprowadził ich do pokoju, w którym znajdował się człowiek mający w swych rękach grabie, którymi zgrabiał kawałki słomy, wiory i śmiecie. Ponad nim znajdowała się osoba trzymająca ko-

ronę Niebieską w swych rękach. Osoba ta zrobiła ofertę człowiekowi zajętemu grabieniem śmieci, ażeby zamienił tę cudną koronę na jego grabie. Człowiek ten ani spojrzął w górę i nie zważał co było do niego mówione.

Możemy często widzieć ludzi, co z taką samą gorliwością zgrabiają ku sobie różne doczesne marności, a nagromadziwszy ich wiele, nie wiedzą co z tem robić. Po śmierci takich ludzi, te rzeczy niekiedy przynoszą szkodę tym, co je odziedziczyli. Pielgrzymi Bunyana mieli zdrowy umysł, zaś człowiek zgarniający słomę, wiory i śmiecie nie posiadał zdrowego zmysłu. Patrząc w około siebie, widzimy wszędzie ludzi o umyśle mniej lub więcej niezdrowym, którzy nie zwracają uwagi na rzeczy mające prawdziwą wartość, tylko gonią za marnościami.

W miarę jak kto wyrabia w sobie ducha zdrowego rozsądku, rozeznaje rzeczy prawdziwie wartościowe, zaś inne ceni jako mało znaczące. Coraz więcej i więcej on ceni i pożąda rzeczy Niebieskie. Świat zaś mówi: „Patrz na ten kruszec (złoto)! Czyż nie jestto śliczna słomka?” Inni mówią: „Postaraj się o trochę tych wiorów i robaczywych owoców jakie tu mamy.” Wszystko to jednak, o co światowi ludzie z takim zapałem zabiegają, jest tylko złudzeniem.

Oni mówią o nas, że nam brak zdrowego rozsądku, ponieważ staramy się o rzeczy lepsze, Niebieskie. Podobnie mówili o Panu naszym Jezusie; „Djabelstwo ma i szaleje.” (Jan 10: 20) Apostoł atoli oświadcza: „Choć od rozumu odchodzimy, Bogu odchodzimy.” (2 Kor. 5: 13) Jak zawsze było tak i teraz jest prawda, że kto stara się żyć pobożnie, ten bywa źle rozumiany i wyszydzany. (2 Tym. 3: 12) Nam jednak należy pokazać naszą odwagę, naszą wiarę i wierność Bogu, oraz dowieść że posiadamy Jego Ducha „mocy, miłości i zdrowego zmysłu.” Okazywanie Jego Ducha dopomoże do zwycięstwa tym, co są Jego. (Rzym. 8: 37) Tym sposobem, choć nie wiele możemy pomóc światu, jednak starajmy się budować jedni drugich w najświętszej wierze. — Juda 20, 21.

Duch zdrowego zmysłu jest najdosadniejszą manifestacją Ducha świętego pomiędzy poświęconymi. On stawia ich znacznie wyżej od reszty ludzi i poucza, jak korzystać z różnych okoliczności i sposobności obecnego życia i obracać to na wyrabianie odpowiedniego charakteru. Rozszerza i pogłębia ich umysł na należyte ocenienie dobrych zasad. Czyni ich mniej wrażliwymi na własne prawa, przywileje i upodobania, a czyni więcej względnymi na prawa i uczucia drugich.

Duch zdrowego zmysłu czyni sąd człowieka jaśniejszym, właściwszym i prawdziwszym aniżeli poprzednio; albowiem duch ten pobudza go do szukania rad ze Słowa Bożego odnośnie rzeczy jakie czynić powinien, lub jakich czynić nie powi-

*) „Postęp pielgrzymów” (Pilgrims progres). Bardzo popularne dzieło treści religijnej, w angielskim języku, napisane przez Jana Bunyana.

nien, oraz wstrzymuje go od polegania na swoim własnym omylnym sądzie. Pokornego on poprowadzi w sądzie. Bez względu jak niedoskonałymi umysłowo i cieleśnie, z powodu upadku, są ci, co otrzymują ducha zdrowego zmysłu, to jednak pod jego wpływem stają się lepszymi, łagodniejszymi,

grzeczniejszymi, mniej samolubnymi i wyrozumiałymi dla drugich. Ci, co będą postępować w taki sposób, wyrobią w sobie coraz obfitszą miarę ducha miłości, aż przyjdzie to, co jest doskonałego a to, co jest po części zniszczeje. — 1 Kor. 13: 10.
W. T. 1912—279.

DWIE CZĘŚCI ODKUPIENIA.

Orzeczenie Zakonu czyli przykazań Bożych, jest bardzo stanowcze — „Człowiek któryby je czynił żyć będzie przez nie.” Ktobykolwiek je zachował i żyłby w nich, otrzymałby w nagrodę za ich zachowanie, żywot wieczny. (3 Moj. 18: 5; Rzym. 10: 5; Gal. 3: 12) Bóg dając Żydom obietnicę wiecznego żywota, nie powiedział jakich sposobów On użyje w celu wypełnienia tej obietnicy. Faktycznie jednak, choć Żydzi figuralnego znaczenia przymierza Zakonu się nie dopatrzyli, Bóg im pokazał jak zachowanie tego przymierza da żywot wieczny; mianowicie przez ofiarę.

Bóg w Swym wielkim planie wieków zaraz od początku przygotował Odkupiciela. (Ef. 1: 4) Przez wzgląd na ten łaskawy zamysł Boży, obietnica wiecznego żywota za zachowanie zakonu mogła być daną. Przeto Bóg dając Żydom zakon, nie pominął wielkiej ofiary pojednania, która właśnie była figurą dzieła Odkupienia.

Że nasz Pan Chrystus Jezus miał pewne porozumienie z Ojcem Niebieskim, zanim stał się człowiekiem, zdaje się być rzeczą pewną; albowiem przemiana Jego natury była z Jego strony podjęta dobrowolnie. (Filip. 2: 8) „On nie przyjął na Sie natury Aniołów, ale naturę nasienia Abrahamo-wego. Żyd. 2: 16) Jezus przyjmując naturę ludzką, uczynił to w pewnym celu; mianowicie „dla wystawionej Sobie radości.” (Żyd. 12: 2) Wyrażenie to pokazuje, że On posiadał pewną znajomość tego dzieła, na wykonanie którego przyszedł na ziemię.

Znajomość jaką nasz Pan posiadał w Swej przedludzkiej egzystencji, nie obejmowała jednak wyrozumienia wszystkich figur, których On miał być pozafigurą; lecz z pewnością wiedział, iż przestoczenie Go z natury duchownej na ludzką, była w pewnym celu, który On miał wykonać stawszy się człowiekiem. Aby podjąć tak ważny krok, potrzeba było, aby Jezus miał zupełne zaufanie w Ojcu, że On nie kazałby Mu uczynić nic takiego co mogłoby Mu szkodzić, lecz przeciwnie, że miało to wyjść na Jego korzyść. Wiara i zaufanie jakie Chrystus Pan miał do Ojca było tak mocne, że On pragnął czynić wolę Ojca za wszelką cenę.

Pierwszym stopniem ku dokonaniu woli Ojca, było przyjęcie natury ludzkiej, mniejszej aniżeli najniższy stopień natury istot duchownych. Następnie gdy się stał człowiekiem, Jezus nader się

uniżył a to aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. (Filip. 2: 8) Jego uniżenie nie było przed staniem się człowiekiem, ale potem. Będąc chłopcem Jezus zadawał pytania doktorom zakonu, z pewnością aby się dowiedzieć w jakim czasie byłoby dla Niego właściwem wystąpić ze Swoją misją. Dowiedziawszy się, że nie był to jeszcze czas dla Niego do sprawowania, misji, Jezus powrócił do domu z rodzicami i był im poddany aż do trzydziestego roku życia. — Łuk. 2: 51.

W trzydziestym roku życia Jezus został ochrzczony w rzece Jordanie, dokąd udał się nie w żadnym innym celu a tylko aby uczynić Swoje poświęcenie. Jezus wiedział, że przyszedł na świat aby odkupić rodzaj ludzki; że wola Boża względem dzieła jakiego miał dokonać była wyrażona w figurach i cieniach opisanych w Pismach świętych, czyli że nie była to moralna część zakonu; albowiem nie była obowiązującą dla nikogo, a tem mniej dla takiego, coby wypełnił zakon. Jezus także wiedział, że aby dokonać dzieła odkupienia, On musiał stawić Siebie ofiarą żywą. (Ps. 50: 5) On też chętnie ofiarował Samego Siebie, mówiąc: „Oto idę abym czynił o Boże wolę Twoję.” — Żyd. 10: 9.

TYLKO CZĘŚĆ DZIEŁA OKUPU ZOSTAŁA DOTYCHCZAS WYKONANĄ.

W figuralnym dniu Pojednania u Żydów, poświęcenie się naszego Pana było pokazane w zabiciu cielca przez Najwyższego Kapłana. W figurze tej mamy obraz Pana Jezusa, który przedstawiony był tak w cielcu jak i w kapłanie. Kapłan przedstawiał nowy zmysł, nową wolę, Nowe Stworzenie naszego Pana, cielec zaś Jego ciało — cieleśną naturę. Nowa wola, nowe Stworzenie, poświęcało ciało. To znaczy, że Jezus nie stawił samego Siebie jako Odkupiciel człowieka, ale stawił samego Siebie ofiarą — nie ludziom, nie szatanowi, nie światu, ale Bogu. On był tak wierny, że gotów był ofiarować Ojcu wszystko co tylko posiadał; było Mu więc dozwolone, aby dowiódł Swej wierności aż do śmierci.

Jako wynik Jego posłuszeństwa aż do śmierci i to haniebnej śmierci krzyżowej, Pan Jezus został wzbudzony z martwych i otrzymał najwyższy stopień natury — naturę Boską. W czasie właściwym będzie Mu dozwolone zastosować zasługę

Swej ofiary jako cenę okupu za grzechy całego świata a tym sposobem On stanie się Odkupicielem świata.

Wyraz Odkupiciel ma bardzo rozległe znaczenie. Wyraz ten oznacza tego, który uzyskał kontrolę nad czemś, co było zepsute, a następnie zostało doprowadzone do pierwotnego stanu sposobem legalnym i zadawalniającym. Pan Jezus rozpoczął wykonanie tego dzieła. Pierwszą część tego On już wykonał, to jest złożył swe życie w ofierze, co w czasie właściwym stanie się zadawalniającą ceną za grzechy świata. Został także wysoce wywyższony, jest więc uzdolnionym do objęcia wysokiego urzędu Pośrednika między Bogiem a ludźmi. On tylko czeka aż członkowie Jego ciała zostaną z Nim połączeni i staną się uczestnikami Jego chwały, a gdy to nastąpi, rozpocznie się zaraz restytucja, czyli naprawienie wszystkich rzeczy.

Ta druga część dzieła odkupienia zajmie naszemu Panu tysiąc lat czasu. Przy końcu tego tysiącletniego okresu dzieło to zostanie skończone.

Obecnie jest On Odkupicielem, Naprawcą rzeczy straconych nie w znaczeniu, że już dokonał dzieła odkupienia, lecz że On ma moc i upoważnienie tego dokonać. Przy końcu On będzie Tym, który dokona dzieła restytucji a miano Odkupiciel pozostanie z Nim na zawsze, choć dzieło odkupienia będzie należeć do przeszłości.

Niema w Piśmie świętem nic takiego, co by nam wskazywało na ile Pan Jezus, gdy przyszedł na świat, rozumiał warunki i wymagania na jakich On mógł być przyjemnym Ojcu. Przeto nie wolno nam przedmiotu tego dogmatyzować. Jest atoli prawdopodobnem, że On nie wiedział wszystkich doświadczeń przez jakie miał przejść gdy się stał człowiekiem, lecz niektóre z nich były Mu objawione później; jako czytamy, że po chrzcie gdy wystąpił z wody, otworzyły Mu się Niebiosa — wyższe rzeczy duchowe. (Mat. 3: 16) Odtąd był On zdolny lepiej rozumieć głębokie rzeczy Boskiego planu.

W. T. 1912—342.

STANEK

Zegarmistrz

Nowy Targ—Plac Pokoju 211

woj. krakowski

CO STANOWI ZMYŚL DUCHA?

„Zmysł ducha jest żywot i pokój.” —

Rzym. 8: 6.

Zdolność do wyrozumienia Pisma świętego i do jasnego wykładania tegoż, jest naszym zdaniem kwalifikacją, jaką powinni się odznaczać ci, którzy posiadają duchowy zmysł; lecz niektórzy mogą być zdolni do prawienia dobrych wykładów z Pisma świętego i do dobrego przedstawiania prawdy drugim, chociaż zmysłu ducha sami nie wiele posiadają. Papuga umie powtarzać niektóre słowa i zdania, lecz niktby nie posądzał papugę o posiadanie duchowego zmysłu. Podobnie ma się rzecz i z niektórymi ludźmi, co umieją powtarzać duchowe prawdy z przymieszką osobistych zdolności.

Posiadać zmysł ducha, znaczy znajdować się w umysłowej harmonji z Duchem Bożym, czyli mieć umysł poddany w zupełności woli Bożej — zupełnie poświęcony Bogu. Nie jest dosyć mieć tylko upodobanie w dobrem i mówić: „Ja nie lubuję się w grzechach; ja wolę prowadzić życie uczciwe i przyzwoite.” Takie usposobienie nie dowodzi jeszcze duchowego zmysłu. Adam nie posiadał duchowego zmysłu, lecz w doskonałości swojej miał on zmysł, by czynić dobrze. On posiadał zmysł Boży w tem znaczeniu, że znajdował się w umysłowej równowadze, czyli że umysł jego nie miał upodobania w grzechu, ani nie był słabym. Adam był człowiekiem umysłowo silnym i umiał rozsądzać rzeczy ze stanowiska sprawiedliwości i słuszności. Lecz nawet w stanie doskonałym, Adam nie posiadał zmysłu duchowego w wyższem, czyli biblijnem znaczeniu tego wyrazu.

W liście do Rzymian 8: 6, apostoł Paweł użył wyrażenia „zmysł ducha”, opisując klasę na-

śladowców Chrystusa, którzy poświęcili swe życie w zupełności Bogu i zgodnie z tem poświęceniem zostali spłodzeni z Ducha świętego. Tacy posiadają zmysł ducha. Tacy otrzymali możność duchowego wglądnięcia w rzeczy Boskie.

PAN JEZUS OTRZYMAŁ DUCHOWY ZMYŚL PRZY CHRZCIE.

Tak samo rzecz się miała i z naszym Panem. Opuścił chwałę jaką miał u Ojca, uniżył się przyjmując naturę ludzką, stał się człowiekiem. W Piśmie św. czytamy, że nie był On jak inni ludzie niedoskonałym, ale „świętym, niewinnym, niepokalanym, odłączonym od grzeszników.” (Żyd. 7: 26) Jednak pomimo tych wszystkich przymiotów, Jezus przed swoim ofiarowaniem się nie posiadał tego duchowego zmysłu, o którym Apostoł nadmienia. Nasz Pan posiadał umysł taki, jaki miał Adam przed upadkiem — umysł doskonały, harmonijny, doskonale zrównoważony. Pan Jezus otrzymał zmysł duchowy w chwili, gdy został spłodzony z Ducha, gdy uczynił zupełne poświęcenie przy chrzcie i gdy w rezultacie tego poświęcenia Duch święty zstąpił na Niego w postaci gołębiczy.

Jako wynik spłodzenia z Ducha świętego, Jezus otrzymał większe wyrozumienie, czyli było Mu dane, aby rozumiał głębokie rzeczy Boże, których jeszcze nie rozumiewał przed Swojem poświęceniem; łącznie z tem czytamy, że „otworzyły Mu się niebiosa”, to znaczy, że wyższe rzeczy, t. j. rzeczy duchowe stały się dla Niego zrozumiałe. Rzeczy te, apostoł Paweł nazywa „głębokości Boże.” Ten sam Apostoł dalej mówi, że „cielesny człowiek (choćby nawet doskonały) nie

pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego... i nie może ich poznać przeto, iż duchowo bywają rozsądzane." (1 Kor. 2:14) Oświadczają także, iż będąc spółdzionymi z Ducha świętego otrzymaliśmy Ducha Bożego — duchowy zmysł, który uzdolnia nas do wyrozumienia głębokich rzeczy Bożych. „Tego co jest w Bogu (rzeczy Bożych) nikt nie wie tylko Duch Boży; aleśmy nie przyjęli ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, które rzeczy nam są od Boga darowane.” Takim sposobem dano nam poznać „głębokości Boże.” — 1 Kor. 2:10—12.

CIELESNY CZŁOWIEK NIE MA DUCHOWEGO ZMYŚLU.

Zatem tylko spółdziony z Ducha, posiada duchowy zmysł. Taki widzi rzeczy z nowego punktu zapatrywania; rzeczy jakie Bóg nasuwa na myśl tym, którzy zostali spółdzieni z Ducha. Jak to apostoł Jan oświadczają: „Ale wy macie pomazanie od onego Świętego i wiecie wszystko.” (1 Jan 2:20) Kto został spółdziony z Ducha świętego, czyli otrzymał to pomazanie, ten posiada wyrozumienie serca i umysłu wyższe, aniżeli jakikolwiek inny człowiek. Przymiot ten będzie się w nim wzmagał i ma on możność wzrastać w łasce, w znajomości i w ocenianiu głębokich rzeczy Bożych; a także powinien wzrastać.

Apostołowie, Piotr i Paweł tłómaczą nam w innych miejscach (1 Piot. 2:2, 3; Żyd. 5:13, 14; 6:1, 2) że ci, którzy zostali w taki sposób spółdzieni z Ducha Bożego, są z początku tylko niemowlętami i jako tacy mają pożądać szczerego mleka Słowa Bożego, to jest początkowych zasad nauk Chrystusowych; lecz w miarę wzrostu mają się karmić twardym pokarmem Słowa Bożego. Niektórzy spółdzieni z Ducha św., mogą być obdarzeni szczególniejszym darem języka, tak że potrafią sprawy duchowe jasno drugim przedstawiać; podczas gdy inni, tak samo spółdzieni z Ducha, daru tego nie mają, lecz wszyscy z nich mają pragnienie opowiadać o łaskach jakimi ich Pan obdarzył, aby i drudzy mogli poznać i chwalić Boga w swym cielesnym i duchu, które są Jego.

Jesteśmy przekonani że w miarę na ile ci duchowo usposobieni, starają się opowiadać tę dobrą nowinę drugim, na tyle na nich spływa obfite błogosławieństwo Boże i uzdalnia ich do coraz lepszego ogłaszania Jego poselstwa innym — jeżeli nie w jeden sposób to w drugi. Spodziewamy jednak, że niektórzy chociaż mówili językiem surowym i nieogładzonym, dokonali nieraz wprost cudownych rzeczy; podczas gdy inni posługując się dobrą wymową, rezultatów tak dobrych osiągnąć nie zdołali. Zwycięstwo nie zawsze jest po stronie mocnych i prędkich, albowiem Pan może udzielić Swego błogosławieństwa także i nie wymownym, szczególnie gdy tacy prowadzą życie zgodne z opowiadaniem przez nich poselstwem.

Byliśmy nieraz wielce zdziwieni spotykając niektórych braci posiadających dość znaczne wyrozumienie rzeczy duchowych, w tem znaczeniu, że byli zdolni opowiadać takowe drugim, podczas gdy życiem swoim nie zawsze dawali dowody, że w rzeczywistości posiadają Ducha Pańskiego. Nieraz prywatne ich życie dowodziło coś wprost przeciwnego. Warunki takie wprowadziły nas w zdumienie i dziwiliśmy się, jak to może być, że tacy zdają się dobrze rozumieć prawdę, ale im brak jest jej mocy, czyli że życiem swoim dowodzą, iż mocy prawdy w sobie nie mają. Powinniśmy pamiętać o tem, że ktokolwiek ogłasza Słowo Boże swojemi ustami, powinien zgodnie z tem postępować, tak w życiu prywatnym jak i publicznym.

PRAWDZIWYM DOWODEM JEST ŻYCIE, A NIE SŁOWA.

Prawda powinna być prawidłem. Wszystko inne jest przeciwne Woli Bożej; osoba, która zaniedbuje w codziennym swym życiu objawiać i wykonywać głoszoną prawdę, dowodzi tem, że nie posiada Ducha Pańskiego w odpowiedniej mierze. Jeżeli kto z nas zauważy, że w codziennym naszym postępowaniu nie żyliśmy odpowiednio do głoszonego poselstwa to powinniśmy wiedzieć, że znajdujemy się w poważnym niebezpieczeństwie; ponieważ nie ulega żadnej wątpliwości, że kto w sercu nie znajduje się w harmonji z Bogiem, ten i w słowach swych długo w harmonji z Nim nie będzie.

Mysłą naszą przeto jest, że jeżeli w zgromadzeniu ludu Bożego znajduje się starszy, lub diakon, który zewnątrznie posiada choćby najlepszą zdolność kaznodziejską, lecz w codziennym swym życiu nie daje dowodów zupełnego poświęcenia Panu i nie stara się postępować według ducha, ale postępuje według ciała, aby taki był uważany za osobę bardzo niebezpieczną do zajmowania stanowiska starszego lub diakona. Im prędzej taki zostanie pozostawiony na uboczu, tem lepiej. Im więcej osoby takie bywają wysuwane naprzód, tem gorzej wychodzi tak dla nich samych jak i dla zgromadzenia, któremu oni służą.

W. T. 1912—49.

Mysli i Zdania. 28. 06. 91

„Jeżeli chcesz panować nad innymi, zapanuj przedewszystkiem nad samym sobą.”

* * *

„Czego od innych wymagasz, sam czyn.”

* * *

„Poznaj samego siebie.”

* * *

„Poznać samego siebie jest rzeczą trudną; dawać rady innym, łatwo.”

Tales.

ŚWIAT WZYWANY DO POKUTY.

„Bóg oznajmuje ludziom wszystkim wszędy aby pokutowali; przeto iż postanowił dzień, w który będzie sądził wszystek świat w sprawiedliwości przez męża, którego na to nazaczył.”
— Dz. Ap. 17: 30, 31.

Gdy Pan Bóg skazał ojca Adama na śmierć, nie powiedział mu nic o pokutowaniu i to było zupełnie właściwem; albowiem On nie dał mu żadnej nadziei przyszłego żywota. Jeżeli tedy nadzieja przyszłego żywota nie była Adamowi znana, czyli nie była mu objawiona, czemu więc miałby się Bóg nim w ogóle zajmować? Adam był skazany na śmierć, na zniszczenie. Nie byłoby właściwem żądać od człowieka pokuty, nie obiecując mu żadnej nagrody za jego pokutowanie.

Bóg wydał na Adama wyrok śmierci, który mógłby być usunięty tylko przez zapłacenie okupu. Pan Bóg zamierzył niezmiennie, iż w swoim czasie cała ludzkość otrzyma sposobność powrotu do harmonji z Nim, otrzyma nowy sąd, czyli próbę otrzymania wiecznego życia, lub śmierci; lecz nie był wtedy właściwy czas na wyjaśnienie człowiekowi zamysłów Bożych. To też Adam żył i umarł bez żadnego przykazania aby pokutował; podobnie rzecz się miała z jego dziećmi.

Pierwsza wzmianka o tem co Bóg zamierza uczynić, była wypowiedziana przez proroka Enocha; lecz to co on mógł w tej sprawie powiedzieć, nie było dostateczną podstawą do nadziei dla ludzkości, ani do mówienia im by pokutowali.
— Juda 14, 15.

SŁOWA NADZIEI DLA ŚWIATA.

Tak więc lata mijały aż do czasu Abrahama. Dopiero Abrahamowi Bóg powiedział, że objawi mu Swoją tajemnicę; ponieważ Abraham był Jego przyjacielem. Tajemnica ta nie miała być poselstwem do ogłaszania drugim, ale tylko do uwierzenia przez niego samego, oraz przez dziedziców tej obietnicy, która wówczas nie stosowała się jeszcze do nikogo więcej oprócz Abrahama i jego potomstwa. Tajemnicą tą było: „W tobie i w nasieniu twojem będą błogosławione wszystkie rodzaje ziemi.” (1 Moj. 28: 14) Abrahamie, Ja zamierzam zlać błogosławieństwo na świat. Jeżeli ty będziesz posłuszny Moim słowom, to nasienie twoje otrzyma to błogosławieństwo i przekaże je całemu światu. Z tej obietnicy ujawnia się pośrednia myśl, że życie pokutne (odwrócenie się od złego) będzie nagrodzone.

We właściwym czasie Bóg powołał dzieci Izraela i zawarł z nimi przymierze przez Mojżesza, jakoby Bóg do nich mówił: „Czy wy chcecie być Moim ludem? Jeżeli tak, to wejdźcie w przymierze ze Mną; Ja wam będę Bogiem a wy będziecie ludem Moim.” — 3 Moj. 26: 12.

Izraelitom nie było powiedziane by pokutowali, ani nie było to nakazane jakimkolwiek innym ludziom na świecie. Propozycja Boża przedwziona Izraelowi była zaproszeniem a nie przyzaniem. Bóg był gotów zawrzeć przymierze z nimi. Przymierzem tem było, że oni mieli zachować zakon, a przez zachowanie zakonu, czyli dziesięć przykazań Bożych i przez trwanie w duchu przymierza z Bogiem, oni mieli się stać ludem Bożym. Gdy jednak Izraelici próbowali zachować zakon poznali, że nie są w stanie go zachować, z powodu odziedziczonych słabości. Stąd też już nie byli im nic więcej do powiedzenia w tej sprawie. Otrzymali swoją sposobność, lecz nie byli w możności z niej skorzystać.

WEZWANIE DO POKUTY.

Gdy Jezus przyszedł na świat, zachował zakon i odziedziczył wszystkie obietnice objęte przymierzem zakonu. On tedy objawił możliwość wzięcia udziału w królestwie, które Bóg obiecał ustanowić (Dan. 2: 44), oraz w błogosławieństwach, chwały i czci, tym Żydom, którzyby zechcieli przyjąć harmonji z Nim i naśladować Go w ofiarowaniu siebie, a tym sposobem mogli dostąpić łaski Bożej (Jan 1: 12) W streszczeniu Jezus rzekł: „Oto jest droga. Ufajcie Mi i wstępujcie w Moje ślady a przez to staniecie się Moimi uczniami. Jeżeli teraz będziecie mieć udział w Moich cierpieniach to w przyszłości będziecie mieli udział w chwale i królestwie.”

W czasie właściwym, gdy pewna liczba została już wybrana z pomiędzy Żydów, poselstwo to zostało rozszerzone i na pogan. to jest na tych z pogan, których serca znajdowały się w odpowiednim stanie. Ponieważ tak poganie jak i Żydzi nie okazywali pragnienia powrotu do harmonji z Bogiem więc Bóg oznajmił wszystkim, aby pokutowali (Dzieje Ap. 17: 30). Uczynił On to przez przedstawienie Jego nauki, to jest przez Apostołów a następnie przez Swoją Kościół. W miarę na ich ludzie, co przyjmowali prawdę zrozumieli plan Boży i byli w harmonji z nim, mogli oznajmiać swoim bliźnim, że nowy stan rzeczy został ustanowiony i że Bóg będzie odtąd obchodził się łaskawie z Poganami.

OKUP PODSTAWĄ NADZIEI DLA ŚWIATA.

Czemu Bóg miałby się teraz łaskawiej obchodzić z Poganami, kiedy poprzednio nie chciał mieć z nimi nic do czynienia? Wyjaśnienie tego nowego stanu rzeczy jest to, że Chrystus umarł i wielki plan Boży rozwinął się już na tyle, że mógł być zastosowany do wszystkich ludzi. Bóg postanowił dzień, w który będzie sądził wszystek świat w sprawiedliwości. (Dzieje Ap. 17: 30, 31) Ten wielkim dniem będzie przyszły wiek, dzień Chry-

tusowy, dzień królestwa Chrystusowego. Bóg uczynił to zarządzenie na odkupienie wszystkich, przez śmierć Chrystusową. Cała ludzkość znajdowała się pod wyrokiem śmierci, więc Bóg nie mógł mieć nic do czynienia z ludzkością prędzej, aż wyrok ten byłby usunięty, lub zostało uczynione jakie zarządzenie w kierunku usunięcia tego wyroku. Bóg nie odwołał tego wyroku, lecz przygotował okup za wszystkich. — 1 Tym. 2: 6.

Kto poznał ten plan odkupienia, wie, że każdej jednostce Adamowego rodu Bóg zamierza dać osobistą próbę życia. Próba ta nie będzie tylko, aby zdecydować, czy ludzkość zechce czynić dobrze i walczyć przeciwko złym wpływom tego świata; albowiem Bóg Sam ostatecznie zniszczy grzech i podniesie tych wszystkich z rodu Adamowego, którzy zechcą być podniesionymi.

Bóg oświadczył, że ani jeden członek rodu ludzkiego nie będzie potrzebował umrzeć. Każdy kto tylko zechce, będzie mógł powrócić do Boga, drogą Pojednania jakie zostało dokonane przez Odkupiciela. On nie ukończył jeszcze tego dzieła, lecz do tych, co mają uszy ku słuchaniu wyszło słowo, że będzie przyszła próba i że sposób obecnego życia każdego człowieka będzie miał wiele do czynienia z przyszłą próbą. Jest rzeczą właściwą ogłaszać to teraz, bo zostało dokonane do tego przygotowanie przez śmierć Chrystusową.

OBECNE POSELSTWO DO ŚWIATA.

Przed rozpoczęciem się wieku Ewangelji byłoby bezpożytecznym mówić ludziom by starali się przyjść do jedności z Bogiem; lecz teraz wszyscy będą poprowadzeni na próbę, nie aby ich potępić, ale aby im pomódz. Próba ta będzie także w celu wypróbowania wszystkich, czy okażą się godnymi wiecznego żywota, jaki Bóg przygotował i dopomóż tym, co będą chcieli ten żywot osiągnąć. Gdziekolwiek znajdują się ludzie chętni do słuchania, tym głoszone jest poselstwo: pokutujcie! Zaprzestańcie grzechu, albowiem reforma charakteru będzie miała wielki wpływ na życie wieczne.

Jeżeli ktoś nie jest w klasie Kościoła, ten nie znajduje się na próbie życia lub śmierci. Mimo to, prowadzenie życia sprawiedliwego będzie człowiekowi pożytecznym, a czas obrachunku się zbliża. W śmierci Jezusa, Bóg uczynił potrzebne zaopatrzenie na ten dzień próby. Zanim jednak ten dzień nadejdzie, On wybiera klasę Kościoła. Tym sposobem Bóg przygotowuje wielką klasę misjonarzy, którzy w przyszłości uczynią wszystko możliwe, by dopomódz ludziom do wybrnięcia z grzechu i degradacji i powrócić do społeczności z Bogiem.

W czasach przeszłych, Bóg zachowywał się tak jakoby wcale nie widział popełnianych grzechów — chyba że był to jakiś ogromny grzech. W tym ostatnim wypadku, On tylko odbierał życie grzeszników, żyjących w takich warunkach — oni

zasypiali w śmierci. Prorok Ezechjel mówi, że Bóg zniósł (uśmiercił) Sodomczyków, jako Mu się zdało najlepiej. (Ezech. 16: 50) Gdy próba, czyli sąd Kościoła się skończy i zwycięzcy zostaną uznani za godnych, a sąd świata rozpocznie, wtenczas Sodomici otrzymają swoją sposobność, jak mieli ją Żydzi, którzy słyszeli Jezusa przy Jego pierwszym przyjściu. O wiele lżej będzie na onczas mieszkańcom Tyru, Sydonu, Sodomy i Gomory, aniżeli mieszkańcom Chorazynu, Betsaidy Kaper-naum i t. p.; albowiem ci ostatni mieli więcej znajomości, przeciwko której grzeszyli, a przeto mieli więcej złej woli w tej sprawie, aniżeli Sodomici. — Zob. Mat. 11: 21—24.

W owym czasie Bóg nie rozkazał Sodomitom, aby pokutowali. Bóg przeto „przeoglądał” (przeoczał) ówczesną nieświadomość i grzech. (Dzieje Ap. 17: 30) Bóg nie groził, ani nie podejmował niczego więcej w tej sprawie, jedynie usunął Sodomitów z dalszej egzystencji. Los jaki ich spotkał, miał służyć, jak to Apostoł mówi za przykład, że Bóg nie pozwoli, aby ludzie na zawsze w grzechu się tarzali, lecz grzesznicy będą wytraceni. Nikt jednak nie będzie wytracony prędzej, dopóki nie otrzyma sposobność zasłużenia sobie na żywot wieczny, zapewniony wszystkim przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA ZAPEWNIENIEM BOSKIEJ ŁASKI.

Apostoł rozeznaje fakt, że ten dzień sądu nie rozpoczął się jeszcze w jego czasach, lecz wskazuje na dzień Chrystusowy, jako należący do przyszłości i oświadcza, że dla świata przyjdzie dzień sądu. Przez ofiarniczą śmierć Chrystusową, sposobność wiecznego żywota dana będzie wszystkim. Ludzkość była już potępiona w Adamie. Nie mógł więc nikt otrzymać drugiej próby, dokąd potępienie wynikłe z pierwszej próby nie zostało zdjęte. Toteż nie prędzej Bóg mógł wzywać ludzi do pokuty, aż wpierv przygotował Odkupiciela. Apostoł mówi, że zapewnienie jakie Bóg daje ludziom w tej sprawie, poparte jest faktem, że Chrystus powstał od umarłych. — Dzieje Ap. 17: 31.

Bóg wzbudziwszy Jezusa od umarłych poświadczył tem samem, że ofiarnicza śmierć Jego Syna była ofiarą przyjemną Bogu a wniebowstąpienie Jezusa było dalszym dowodem że Ten, którego Ojciec wzbudził od umarłych, był tym Królem, który ma panować, a zarazem Kapłanem, aby błogosławił, uczył i wspierał, jak również wielkim Sędzią, który ma pokierować i uporządkować sprawę świata, tudzież rozdać odpowiednie nagrody w onym dniu Bożym.

Ktokolwiek tedy słyszy o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa, powinien rozumieć, że było to uplanowane przez Boga dzieło odkupienia. Powinni także wiedzieć, że wszyscy ludzie są grzesznymi i śmierć jest karą za grzech. Na pytanie: Jak śmierć Jezusowa może mieć jakikolwiek

wpływ na ludzkość? dowodzimy, że Bóg zaszczycił Go przywilejem aby był Zbawicielem ludzkości. We właściwym czasie, gdy klasa wybranych zostanie uzupełniona, a sześćtyścienne panowanie grzechu i złego się skończy, wtedy On wybawi wszystkich z grzechu — Żydów najpierw a potem i Pogan.

Ci, co słyszą teraz o tych rzeczach, powinni pokutować, ci zaś, co w obecnym czasie nie słyszą, nie mają Boskiego nakazu aby pokutowali. Myślą sw. Pawła zdaje się być: Pokutujcie teraz; albowiem to będzie miało wpływ na waszą przyszłość, choćbyście nawet nie starali się, by należeć do ciała Chrystusowego. Tysiące milionów ludzi znajduje się w śmierci. Gdy podczas panowania Chrystusowego zostaną wzbudzeni, oni usłyszą takie poselstwo: „Oto Bóg otworzył źródło na omycie grzechu i nieczystości. Ktokolwiek chce, może dostąpić błogosławieństwa pojednania się z Bogiem, a przez to osiągnąć żywot wieczny. — Zob. Zach. 13: 1; Obj. 22: 17.

W obecnym czasie bóg świata tego zaciemnia ludziom oczy wyrozumienia (2 Kor. 4: 4); lecz niezadługo oczy ich zostaną otworzone. Przychodzi czas, w którym wszyscy, od największego aż do najmniejszego ujrzą i usłyszą i nikomu z nich nie będzie potrzeba mówić: Poznaj Pana, bo oni wszyscy Go poznają. A gdy poznają, wtedy wszyscy będą odpowiedzialnymi. Przy końcu Tysiąclecia, gdy już całkowite błogosławieństwo będzie na nich zlane przez Pośrednika, wymaganem od nich będzie, by czynili wolę Bożą na ziemi tak jak jest ona pełnią w Niebie. — Jer. 31: 33, 34.

OBECNE POSTĘPOWANIE MA WPŁYW NA ŻYCIE PRZYSZŁE.

W obecnym czasie mamy przed sobą zadanie, to jest, ażeby nasze światło świeciło tak, aby ludzie mogli widzieć nasze dobre uczynki i chwalili Ojca naszego, który jest w Niebie — nie ich Ojca, ale Ojca naszego. (1 Piot. 2: 12) Obecny czas nie jest nawiedzeniem świata, tylko nawiedzeniem Kościoła. Bóg szuka takich, których serca są skłonne do sprawiedliwości Obecny czas nie jest na nawrócenie świata, lecz jest przeznaczony dla

ludzi Bożych, aby będąc pałającymi światłami, strofowali grzech. W miarę jak światło coraz więcej świeci, coraz więcej ono strofuje ciemność.

Jeżeli mówimy w ogóle o przyszłym wieku, to ważną częścią naszego obowiązku jest przedstawić słuchaczom wyraźnie, że ich prowadzenie się w życiu doczesnem będzie miało wiele do czynienia z ich życiem przyszłym. Mówić ludziom że są dwie sposobności, jedna w czasie obecnym a druga w przyszłym, jest niewłaściwem. Naszą nauką jest, że podczas obecnego wieku Ewangelji istnieje jedna tylko sposobność i jedyny sposób skorzystania z niej jest — postępowanie śladami Jezusa.

Tym zaś, dla których czas nawiedzenia będzie w królestwie Chrystusowem, możemy z całą właściwością mówić, że życie cnotliwe i zgodne z zasadami sprawiedliwości będzie błogosławieństwem dla nich samych tak w życiu doczesnem jak i w przyszłym. Jest wiele ludzi co starają się wieść życie cnotliwe i uczciwe, którzy w obecnym czasie czynią wiele dobrego. Gdyby im mówić, że oni nic dobrego nie czynią, to mogliby się czuć zniechęconymi. Podnieta do wyższych ideałów byłaby od nich odjęta, ponieważ wierzą, że sprawiedliwe życie w czasie obecnym, będzie miało wpływ na ich przyszłość. W tem mają oni słusność; tylko że ich zasady nie są tak wysokie jak one są przedstawione w Piśmie świętem. Prawidło, czyli wzór wystawiony w Piśmie świętem jest z konieczności tak wysokim, ponieważ święci i tylko święci są współdziedzicami z Chrystusem i członkami klasy Oblubienicy.

Wielką omyłkę popełnił Kalwin i wielu innych, nauczając, że niewybrani będą się na wieki smażyć w piekle. Przeciwnie, znajdujemy że nauką Pisma świętego jest, że wybrani będą błogosławili niewybranych, i dostąpią także sposobność pojednania się z Bogiem i otrzymania żywota wiecznego na ziemi. Bóg powołuje tę klasę wybranych w celu, aby przez nią błogosławić całą ludzkość. On posiada miłujący i pełen sympatji plan dla wszystkich Swoich stworzeń, który w Jego właściwym czasie zostanie ludziom objawiony.

W. T. 1912—259.

DOBROTLIWOŚĆ, POKORA I CIERPLIWOŚĆ MIŁOŚCI.

„Bóg jest miłością.” — 1 Jan. 4: 8.

Słowo miłość używane w Piśmie świętem jest wyrażeniem określającym całość, uzupełnienie, czyli szczyt wszystkich wielkich i chwalebnych przymiotów, które tworzą doskonałość Boga Jehowy. Bóg jest uosobieniem miłości. W jakim stopniu kto posiada ten przymiot miłości, w takim stopniu jest on obrazem charakteru Bożego. Ktokolwiek jest zupełnem wyobrażeniem Bożem, o tym możnaby mówić, że jest miłością; bo miłość jest wielką za-

sadą, która przedstawia najlepiej i najzupełniej charakter Boży.

„Bóg jest miłością”, Pan nasz Jezus jest miłością, a gdy Kościół zostanie uwielbiony, to każdy członek tegoż Kościoła będzie także miłością. Ta wielka zasada będzie wtenczas miała nieograniczoną kontrolę nad całą działalnością Kościoła, która teraz kontroluje sercami poświęconego ludu Bożego, pomimo słabości cielesnych, które teraz nie pozwalają, aby ona mogła się objawiać w całej pełni.

Gdy czas próby się skończy i wszystkie niedoskonałości zostaną odjęte, wtedy ci, co dostąpią nagrody wysokiego powołania będą istotnym obrazem Bożym, oraz obrazem Pana Jezusa. Nadzieja osiągnięcia podobieństwa charakteru Bożego, powinna być dla nas bodźcem pobudzającym do wierności we wszystkich naszych wysiłkach.

Mimoходом można przytoczyć, że wiara, nadzieja i miłość są owocami Ducha świętego. Aczkolwiek każdy datek dobry i wszelki dar doskonały przychodzi od Ojca (Jak. 1:17), to jednak zachodzi pewna różnica pomiędzy „darem” a „owocem.” Dar można uzyskać momentalnie; lecz owoc porzępuje czasu do wzrostu, rozwoju i dojrzewania. Podobnie i z owocami Ducha świętego.

Tu widzimy mądrość Bożą. Rozwój, wyrażanie owoców ducha jest dziełem stopniowem. Ci, co mają serdeczne pragnienie i zdecydowany zapał do uczenia się sprawiedliwości, jaką Bóg żąda, aby posiadli starają się, aby ich każde słowo i każdy uczynek przyczyniał się do wzrostu przymiotu miłości. Ojciec nasz Niebieski nie spodziewa się, abyśmy w śmiertelnych naszych ciałach mogli dojść do doskonałej miłości, bo słabości i niedoskonałości cielesne na to nie pozwolą; lecz od tych co mają być członkami ciała Chrystusowego, On spodziewa się tak gorliwego ducha i wysiłków, któreby mogły dowieść, że gdyby oni mieli doskonałe ciała, to zawsze okazywaliby tylko miłość.

Aby ktoś mógł dopiąć tego stopnia w rozwoju charakteru, taki nie może postępować według ciała, według pożądlivosti starego stworzenia; lecz musi naginać umysł do pożądania tylko rzeczy prawdziwych, czystych, miłych i dobrych. W tem to znaczeniu, mamy być naśladowcami Pana naszego Jezusa Chrystusa.

DOBROĆ NIE ZAWSZE JEST MIŁOŚCIĄ.

Naśladowcy Chrystusa, gdy poświęcili swą wolę Bogu, zostali spłodzeni z Ducha świętego, który jest Duchem miłości; albowiem jest Duchem Bożym, a Bóg jest miłość. Przeto uczucie jednych ku drugim musi być uczuciem miłości. Może być, że oni nie zawsze są dosyć mądrymi, aby wiedzieć w jaki sposób swoją miłość i dobroć mają okazywać; a niekiedy nawet upadła natura może pobudzić ich do myślenia, że jakiś szczególniejszy sposób postępowania będzie dobrym i miłym, podczas gdy jest on zupełnie przeciwnym — złym. To też potrzeba nam czuwać, i sprawdzać do jakiego stopnia w postępowaniu z drugimi posługujemy się duchem zdrowego rozsądku.

Człowiek może niekiedy ujawniać dobroć w słowie i w uczynku, nie będąc wcale powodowany szlachetnym uczuciem. Nie miłość, ale inne uczucia są niekiedy pobudką do dobroci i grzeczności. Czasem może to być uczynione z pobudek samolubnych, lub w celu usidlenia kogoś i na jego

szkodę. Ta forma oszukiwania drugich stała się tak powszechną, że nie wywołuje wcale poważniejszej krytyki.

Doświadczenia Chrześcijanina poddawane są ustawicznemu szkoleniu. Z każdym dniem on poznaje coraz więcej samego siebie, oraz mądrość i sprawiedliwość Bożą. Ucząc się codziennie tych lekcji, uczy się także jak ulepszać i udoskonalać samego siebie. Rozeznając swoje własne słabości, on nie może się spodziewać doskonałości w drugich i pomimo zauważonych w nich słabości, daje im uznanie za ich wysiłki i dążenie ku najwyższemu ideałom, którymi umysł ich jest ożywiony w dążeniu do jedności i doskonałości wymaganych od członków ciała Chrystusowego.

Miłość jest zawsze dobrotliwą; ona nie może nikomu szkodzić dobrowolnie. Ojciec miłujący swe dziecię nie uczyni mu choćby najmniejszej krzywdy. On może niekiedy popełnić omyłkę i ukarać swe dziecko niesłusznie, lecz prawdziwe uczucie jego jest zawsze miłujące.

Niekiedy zdarza się, że miłość jest uznawana za brak dobroci, gdzie zasady rządzące postępowaniem danej osoby mogą być źle zrozumiane. Gdy Ojciec Niebieski zabronił Adamowi i Ewie spożywania owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego, miał do tego mądry powód. Bez wątplenia, że we właściwym czasie zezwoliłby im na spożywanie tego owocu. Tylko dobroć Boża pod tym względem kazała trzymać pierwszych naszych rodziców w nieświadomości. Ewa myśląc, że Bóg był dla nich niedobrym, nie dosyć łaskawym, zamierzyła sama zdobyć swe prawa. Tak się niekiedy rzeczy składają i przeciwko nam. Jeżeli dobroć naszego Niebieskiego Ojca nie jest zrozumianą, to nie potrzebuje nas dziwić gdy i my przechodzimy czasem podobne doświadczenie. Choć nasz duch i nasze uczucia mogą być jaknajlepsze, to jednak nie jesteśmy dosyć zdolni i mądrzy aby je zawsze w sposób właściwy okazać; więc należy nam uwzględnić drugich gdy nas źle rozumiają.

POTEGA PRAWDZIWEJ MIŁOŚCI.

Człowiek był stworzony na obraz Boży (1 Moj. 1:26, 27), lecz przez upadek Adama jego równowaga umysłu została zburzona. Ci, co mają umysł czyli wolę Chrystusową mogą przezwyciężać niektóre zboczenia ich cielesnego usposobienia i myśleć trzeźwo tak o swej własnej znajomości i nieznajomości, jak i o drugich. Ta zdolność zrozumienia właściwego stanu rzeczy, jest tajemnicą wiclu naszych błogosławieństw w Panu.

Widząc drugich, którzy mają mniejsze od nas wyrozumienie sprawiedliwości i czynią rzeczy niesprawiedliwe, możemy się radować, że wiemy lepiej, możemy lepiej czynić niż oni. Duch zdrowego zmysłu pokazuje także, że w niektórych sprawach mamy więcej zdolności do lepszego postępowania, podczas gdy w innych, drudzy są zdolniejsi

i lepsi od nas. Z powodu upadłego stanu ludzkości, wszyscy są słabi, jeżeli nie w jednym to w drugim kierunku i znajomość tego stanu powinna nas raczej upokarzać a nie nadymać.

Pokora umysłu przychodzi dopiero po osiągnięciu pewnej znajomości o Chrystusie. Znajomość nadyma człowieka, z powodu jego samolubstwa ponieważ każdemu się zdaje że on posiada więcej dobrych przymiotów niż inni; przeto ci, co z urodzenia są mniej samolubnymi, mniej też potrzebują walczyć, ci zaś, co z urodzenia są więcej samolubni, więcej mają do zwalczania, a w miarę jak otrzymują Ducha Chrystusowego stają się coraz zdolniejszymi do pokonywania tej skłonności chlubenienia się tą odrobiną znajomości jaką posiadają. Prawdziwa miłość ma moc budować i wzmocnić charakter, oraz przeciwdziałać złym wpływom upadłej ludzkiej natury.

WŁAŚCIWE I NIEWŁAŚCIWE POWODY DO OBURZEŃ.

Cały świat ma w pewnym znaczeniu pragnienie rozeznawania zasady sprawiedliwości. Nawet ci, których postępowanie względem drugich jest dalekiem od sprawiedliwości, zdają się lubować w zwalczaniu niesprawiedliwości, o ile w danej sprawie niesprawiedliwość ta popełniana jest przez kogo innego a nie przez nich samych. Skłonność ta prowadzi niekiedy do ohydnych gwałtów, na przykład: gdy pospólstwo wywiera swój gniew na jakim biednym grzeszniku, który dopuścił się czegoś, co sprowokowało jego złość. Ci, co najbardziej są czynnymi w wywoływaniu takich gwałtów, kończących się niekiedy samosądem winnego, może sami mają na swych sumieniach wiele złych spraw; mimo to korzystają ze sposobności okazania swego oburzenia na popełnioną nieprawość i zdają się rozkoszować w ukaraniu winnego.

Lud Boży nie powinien posiadać ducha nietolerancji. Nam należy mieć cierpliwość i sympatię gdy rzeczy nie idą dobrze i należy dać przestępcom odpowiednie uwzględnienie. Im więcej posiadamy ducha cierpliwości, tem więcej będziemy mieli ducha wyrozumiałości dla drugich i tem trudniej będzie można pobudzić nas do złości. Gdy w czyjem sercu mieszka duch miłości, ten nie da się pobudzić do mówienia, lub do czynienia czegoś niedobrego i niesprawiedliwego. Miłość uczyni nas bardzo cierpliwymi względem wszystkich, z którymi mamy łączność; bo miłość jest zawsze gotowa rzucić zasłonę na wszystko co ma pozory złego.

Miłość każe nam pamiętać, że gdy ktoś popełni jaką omyłkę, to nie koniecznie znaczy, że jest on złym człowiekiem. On może nie zrozumiał sprawę właściwie, lub może sąd jego nie jest zupełnie dobrym, z powodu jego odziedziczonych słabości, zaco on nie może być winiony. Zanim moglibyśmy kogoś potępić, należałoby w pierw sprawdzić czy on popełnił zło z zupełną świadomością.

Sprawiedliwość wymaga aby sprawę przynajmniej zbadać zanim się potępi. Miłość zaś każe nam być miłosiernymi na ile tylko dana sprawa pozwala.

Bóg jest prawdziwem uosobieniem miłości, a jednak Pismo święte mówi, że w niektórych razach On został pobudzony do gniewu. Gdy synowie Izraela podróżowali po puszczy rozdrażnili Pana kilkakrotnie. (Ps. 78: 40, 56; 95: 7—11) Bałwochwalcze skłonności tego narodu sprowadziły nań gniew Boży i zawiodły go do niewoli Babilońskiej. (Jer. 7: 17—20) W końcu, odrzucenie Jezusa i ukrzyżowanie Go, ściągnęło na nich wielki gniew Boży i przyczyniło się do rozproszenia narodu Żydowskiego po wszystkich częściach ziemi.

SPRAWIEDLIWE OBURZENIE JEST UCZUCIEM WŁAŚCIWEM.

Ludzie święci nie mają być jako niewzruszone głązy, nie umiejące się obruszyć na popełnianą niesprawiedliwość. Gdy ktoś nie był zdolny oburzyć się na popełnianą niesprawiedliwość to wskazywałoby na brak moralności i harmonji z Bogiem. O Panu naszym Jezusie jest napisane, że gdy zauważył niesprawiedliwe postępowanie przewodców ludu Izraelskiego i ich niegodziwy stan serca, „spojrzał po nich z gniewem i zasmucił się nad zatwardzeniem serc ich.” (Mar. 3: 5) Jakim On był, i my powinniśmy być, to jest w przeciwieństwie do wszystkiego co niezgodza się z wolą Bożą.

My jesteśmy obowiązani miłować sprawiedliwość a nienawidzić nieprawości. Słowo nieprawość, oznacza rzecz, przeciwną miłości i jest bardzo mocnem wyrażeniem. Osoba obojętna na sprawy dobre lub złe, jest obojętna na charakter Boży, który jest przeciwny wszelkiej nieprawości. O naszym Panu Pismo święte mówi: „Umiłowałeś sprawiedliwość, a nienawidziłeś nieprawości; przetoż pomazał Cię o Boże! Bóg Twój olejkim wesela nad uczestników Twoich.” (Ps. 45: 8) Wszyscy, co starają się wyrobić w sobie charakter przyjemny Bogu, którzy chcą być przypodobani obrazowi miłego Syna Jego, powinni odrzucić od siebie wszelką nieczystość, i wszelką niesprawiedliwość. Nowy zmysł powinien się zawsze sprzeciwiać wszystkiemu cokolwiek jest złem.

Z drugiej strony, jeżeli mamy tę samą miłość, którą miał Chrystus, to będziemy nienawidzić nieprawość, ale nie osobę, która ją popełnia. W miarę jak miłość rządzi naszym umysłem i sercem, będziemy sympatyzować z grzeszącymi, pamiętając że rodzaj ludzki odpadł od pierwotnej doskonałości. Powinniśmy myśleć, że złe, które oni czynią nie jest ich istotną intencją, wolą; lecz że cierpią na chorobę, która jest nieprawością. Miłość jest cierpliwa i stara się odszukać okoliczności łagodzących winę. Ona stara się dopomóc tym, co źle czynią by mogli odwrócić się od złego i nie jest porywczą do gniewu.

Być porywczym, znaczy być pobudzonym do czegoś. Na innym miejscu Apostoł mówi: „Przypatrujmy się jedni drugim ku pobudzaniu się do miłości i do dobrych uczynków.” (Żyd. 10: 24) Miłość powinna mówić i czynić tylko takie rzeczy, któreby pobudzały drugich do dobrego, a nie do gorzkości, złości, nienawiści, zazdrości i innych t. p. rzeczy. (Ef. 4: 31, 32) Krótko mówiąc, o wiele lepiej jest być czynicielem pokoju, niżeli czynicielem niezgody. To jednak nie znaczy, że nam należy się zachować pokój za wszelką cenę; lecz to, że mamy być w pokoju ze wszystkimi, na ile to możebne, ale tylko wtedy, gdy zasady nie są gwałcone. Niepokój możemy wszczynać tylko wtedy, gdy pewne dobro może z tego wynikać.

Stopień i siła miłości może być rozpoznana w tem jak prędko ona ustępuje miejsce gniewowi i rozdrażnieniu. Widzieliśmy już, że mogą zająć okoliczności, w których cierpliwość byłaby szkodliwą i gdzie miłość dyktowałaby podjęcie pewnych kroków w kierunku poprawienia tego, co zdaje się być złem; lecz należy pamiętać, że z natury brak nam równowagi umysłu i sądu. Doskonałość decyzji jest przymiotem posiadanym tylko przez Niebieskiego Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa.

„Cierpliwość niech ma doskonały uczynek.” (Jak. 1: 4) Ojciec Niebieski nie zostanie pobudzony do gniewu lada jaką drobnostką. W naszej atoli sprawie, równowaga sądu jest tak słabą, że na ogół biorąc jesteśmy zbyt porywczymi. Mało kto z nas bierze pod uwagę wszystkie okoliczności, w jakich znajduje się sam i ci, z którymi ma do czynienia; przeto wzrost w łasce i znajomości ma wiele do czynienia ze stopniem miłości jaki posiadamy.

WYRABIANIE WSPANIAŁOMYŚLNOŚCI I SYMPATJI.

Jeżeli poświęciliśmy się Bogu, to znajdujemy się w szkole Wielkiego Nauczyciela Chrystusa. Słowa Ojca Niebieskiego i Pana naszego Jezusa mamy spisane w Piśmie świętem; przeto powinniśmy znać różnicę pomiędzy dobrem a złem. Z drugiej strony widzimy, że zło egzystuje na całym świecie. Ludzkość jest niedoskonała umysłowo i moralnie. Stan ten jest dziedzicznym — wynikiem przestępstwa Adamowego, popełnionego przeszło sześć tysięcy lat temu. Pomimo lepszej znajomości o planie Bożym, jaką posiadamy, nie możemy jednak czynić tak jak byśmy sami chcieli i czujemy pewną miarę sympatji dla samych siebie; przeto powinniśmy darzyć drugich taką samą miarą sympatji. Zaiste, powinniśmy być bardziej krytycznymi względem samych siebie aniżeli względem drugich, choć Słowo Boże mówi, że sądzić i potępiać nie mamy ani samych siebie ani drugich. Serc drugich czytać nie możemy, więc nie jesteśmy zdolni do zadecydowania jakie uczucia rządzą nimi i jaka kara powinna im być wymierzona.

Mimo to należy nam obserwować dobre i złe postępowanie naszych bliźnich. Wolno nam rozumieć, że niektórzy z nich są, figuralnie mówiąc, złem drzewem przynoszącym zły owoc; lecz powinniśmy także zauważyć różne przyczyny, które uczyniły ich tem złem drzewem. Być może, że oni znaleźli się w gorszych od nas warunkach już od samego urodzenia. Może nigdy nie byli w szkole Chrystusowej i nauk Wielkiego Nauczyciela i Apostołów nigdy nie słyszeli. Jeżeli tak, to powinniśmy raczej z nimi sympatyzować aniżeli się na nich obruszać z powodu ich słabości, owszem, powinniśmy okazywać im ducha przebaczenia i wspaniałomyślności.

Wyrobić w sobie taką sympatję i pobłażliwość dla drugich, jest częścią naszego zadania w szkole Chrystusowej; lecz nie możemy się tego nauczyć w jednym dniu, lub tygodniu. Gdy uczymy się „trochę tu trochę ówdzie” (Izaj. 28: 10) w miarę czynionych wysiłków, nasz zmysł rozeznawczy stawać się będzie coraz wyraźniejszy a uczucie sympatji dla drugich coraz większe. W taki sposób stawać się będziemy coraz bardziej podobnymi naszemu Niebieskiemu Ojcu; albowim On jest dobrym nawet dla niewdzięcznych, i miłościwym dla niesprawiedliwych, jak to Pan nasz wykazał. — Mat. 5: 44—48.

PYCHA PRZYCZYNĄ WIELU IRYTACJI.

Przyczyny wzbudzające irytacje i oburzenie, różnią się u różnych osób. U jednych najglówniejszą przyczyną tego może być rozstrój nerwowy, który utrudnia im możliwość panowania nad sobą, nawet na tyle na ile by sami chcieli. U innych znów przyczyną prędkiego irytowania się jest pycha. Faktycznie, pycha ma łączność prawie ze wszystkim co szkodzi ludowi Bożemu. Osoba pyszna jest podatnym przedmiotem wszelkich złych wpływów.

Pycha ujawnia się różnymi sposobami. Niekiedy objawia się w formie wyniosłości, pobudzając jej posiadacza do myślenia za wiele o sobie a za mało o drugich, czasem nawet aż do stopnia wyobrażenia sobie że jest on ponad wszystkich innych. U innych pycha objawia się w pragnieniu by uchodzić przed drugimi za wzór przyzwoitości, a wszystko, cokolwiek się sprzeciwia ich pragnieniu drażni najczulszą ich stronę.

Nie możemy być obojętnymi na te rzeczy. Jeżeli zauważymy w sobie pychę lub samochwalbę, powinniśmy je pokonać duchem miłości i sympatji dla drugich, a nie pozwolić by ten niewłaściwy duch miał mieć nad nami przewagę. Najlepszym sposobem na to jest uczyć się wyrozumiałości dla drugich i przemyślać jak możnaby pobudzić ich do miłości i do dobrych uczynków, a nie do gniewu. Pamiętajmy, że pokora jest jedną z największych lekcji, jakich mamy się nauczyć w szkole Chrystusowej; a posłuszeństwo instrukcjom Nauczyciela.

ciela w tym względzie, będzie miało wiele do czynienia z naszym dostaniem się do królestwa.

Znaczną pomocą do nauczenia się tej ważnej lekcji jest rozsądzanie samego siebie — skrupulatne badanie swych uczuć. Gdy zauważymy, że postąpiliśmy z kim niesprawiedliwie, powinniśmy iść i dokonać zadośćuczynienia na ile tylko nas stać; powinniśmy ujarzmić swój umysł i starać się sprawę naprawić z tym, któregośmy skrzywdzili. Dla osoby pysznej, dbającą o dobrą opinię u innych, jest rzeczą bardzo trudną kogoś przeproszać; lecz jestto najlepszym co może uczynić, przeprosić, choćby dwa razy byle tylko sprawę jaknajprędzej naprawić. W taki sposób dopomożemy sobie tam, gdzie właśnie najwięcej pomocy potrzebujemy,

mianowicie w przewyżnianiu swej pychy i próżności.

Każdy członek ciała Chrystusowego, ma być obrazem Syna Bożego. Nie znaczy to, że naśladowcy Chrystusa będą mogli zawsze doskonale kontrolować swoje postępowanie i słowa; ale w sercu muszą uznać ten wzór i usilnie do niego dążyć. Każdym razem gdy osoba mająca słabość pychy i próżności, przeprosi drugiego za swój niewłaściwy postępek, dowodzi tem Bogu i ludziom, że w sercu swem uznaje zasadę słuszności. Za takie ściśle stosowanie się do Słowa Bożego, człowiek taki dostąpi wielkiego błogosławieństwa, bo stopniowo przewycięży swe słabości i wzmocni swój charakter.

W. T. 1912—338.

DATA OBCHODZENIA PAMIĄTKI WIELKANOCY NA ROK 1929. STANEK JÓZEF

Zegarmistrz

W tym 1929 roku, pamiątka obchodzenia pamiątki ostatniej wieczerzy Pańskiej przypada według żydowskiego kalendarza na wtorek 23 kwietnia po 6-ej godzinie wieczorem. Katolicy i Protestanci obchodzą Wielkanoc w tym roku o cały miesiąc wcześniej.

Przyczyna tej różnicy jest, że Katolicy i Protestanci ignorują żydowską metodę obchodzenia świąt, która opiera się tak na czasie słonecznym, jak i księżycowym. Obecny rok jest jednym z tych, do którego potrzeba dodać jeden miesiąc, ażeby pogodzić czas słoneczny z księżycowym. Ostatni t. j. 12-ty miesiąc roku kościelnego u Żydów nazywa się Adar a gdy okazuje się potrzeba dodania jednego miesiąca, wówczas nazywają ten miesiąc Wtóry - Adar. Przyczyna i potrzeba dodania jednego miesiąca jest ta, że rok księżycowy jest krótszy od słonecznego blisko o 11 dni, a także dla tego, że święta żydowskie regulują się nie tylko według księżyca, ale także według czasu i warunków żniwa, które znów jest zależne od pory roku i wpływu słonecznego. Jeden z przepisów żydowskich w tym względzie jest: ażeby Snopki jęczmienia był ofiarowany przed Panem jako pierwociny żniw. (3 Moj. 23: 10, 11.) To miało być czynione w miesiącu Abib, czyli Nisan, na drugi dzień święta praśników, który jest szesnasty dzień miesiąca. Gdyby się trafiło, że ten dzień nadszedł a jęczmień nie byłby jeszcze dojrzały, to byłby dowód że pora, według obliczenia miesięcy księżycowych nadeszła w tym roku zawczasie, zatem święto ma być odłożone na później. Pierwszym dniem miesiąca Nisan jest pierwszym dniem nowego roku i początkiem miesiący. Jednak, jeżeli według czasu słonecznego pora wiosenna jeszcze nie nadeszła, jęczmień nie jest dojrzały, aby mógł być żęty, a baranki Wielkanocne nie są jeszcze odpo-

wiednie, aby mogły być zabijane. W takim razie pierwszy dzień roku świątecznego musi być odłożony, aż do następnego miesiąca.

Gdybyśmy zgodzili się, ażeby w tym roku, w miesiącu marcu, obchodzić pamiątkę śmierci naszego Pana, to byłoby parę tygodni, a przynajmniej kilka dni przed czasem, aby pierwociny zbóż mogły być ofiarowane przed Panem, ponieważ nie są jeszcze dojrzałe. O ile wiadomo, to w najcieplejszych stronach Palestyny jęczmień dopiero dojrzewa w pierwszej połowie kwietnia, z tego powodu Żydzi w tym roku rozpoczynają miesiąc Nisan o miesiąc później ażeby wypełnić wszystkie wymagania odnoszące się do właściwego obchodzenia świąt wielkanocnych.

Podobne obliczenia i kalkulacje trafiają się co kilka lat, jedno z nich miało miejsce w roku 1910, o czem brat Russell w Watch Tower (1 kwietnia 1910 r.) pisał:

„Doroczna pamiątka Ostatniej Wieczerzy naszego Pana w tym (1910) roku przypada na piątek wieczór 22 kwietnia po 6-ej godzinie według rachuby żydowskiej. Pierwotni Chryścianie obchodzili tę pamiątkę Wielkanocną w taki sposób jak my ją teraz obchodzimy, lecz, żeby ustanowić stałą datę obchodzenia tej pamiątki i aby odwrócić umysły chrześcijan od zbyt blizkiego podobieństwa do uroczystości żydowskich postanowiono liczenie i datę zmienić. Według zwyczaju żydowskiego nie zważa się, w którym tygodniu, albo dniu przypada Wielkanoc, czyli pamiątka zabicia baranka. Według uczynionej zmiany obchodzenie pamiątki śmierci naszego Pana zawsze przypada na dzień zwany 'Wielki Piątek', zaś pamiątka Jego zmartwychwstania, zawsze przypada na niedzielę. Sposób liczenia tego czasu u Żydów odbywa się sto-

sownie do księżycy jak i do słońca. Z tego powodu Żydzi miewają w roku nietylko dwa-
naście ale i trzynaście miesięcy. U Żydów data
Wielkanocy zaczyna się liczyć od pierwszego
nowiu księżycy po wiosennem porównaniu dnia
z nocą, tym sposobem Wielkanoc przypada na
pełnię księżycy, dnia czternastego pierwszego
miesiąca. (Nisan). Chrześcijański Kościół na-
stępnie przyjął piątek, najbliższy pełni księżycy
po wiosennem porównaniu dnia z nocą — cho-
by nów księżycy był przed porównaniem dnia
z nocą. To wykazuje przyczynę różnicy w da-
tach tego (1910) roku. Wielki Piątek według
zwyczaju katolickiego przypada na 25 marca,
zaś według liczenia żydowskiego przypada 23-go
kwietnia. My obchodzimy pamiątkę Wieczerzy
wieczoru poprzedniego. To jednak nie jest
dzień ani godzina śmierci naszego Pana, lecz
głównie chodzi o ważność faktu. Tego (1910)

roku obchodzenie tej pamiątki przypada na
piątek wieczór 22 kwietnia (14 Nisan) po 6-
godzinie wieczorem."

Rok bieżący 1929 jest u Żydów rokiem prze-
stępnym, jak był w roku 1910 i innych latach
i ma 13 miesięcy. Wtóry Adar kończy się 9-go
kwietnia, a nowy rok kościelny nazywa się dniem
1 Nisan na wieczór 10-go kwietnia, co jest także
blizko ukazania się nowiu księżycy, po wiosennem
porównaniu dnia z nocą, co również zgadza się
z żydowskim zwyczajem oznaczania daty początku
miesiąca Nisan. Licząc 1-szy dzień Nisan od 10-go
kwietnia, połowa miesiąca, czyli 14 Nisan przypada
w tym roku na 24-go kwietnia, jako święto zabicia
baranka, a który zaczyna się wieczorem dnia po-
przedniego t. j. 23-go kwietnia, w którym to czasie
jest właściwem obchodzenie pamiątki śmierci na-
szego Pana.

JAK MODLĄ SIĘ ROZMAITE LUDY.

U niektórych ludów zauważono dziwne sposo-
by modlenia się. Naprzykład Azję centralną i Ty-
bet nazwano krajem młynków modlitewnych.

Młynek modlitewny jest chętnie używany
przez tamtejszych buddystów. Na gościńcach i po
wsiach wierni mają przy sobie ręczne maszyny,
składające się z obracającego się bębna i trzona.
Idąc lub jeżdżąc, obracają walec, na którym po
kilkaset razy wypisana jest modlitwa, a obrócenie
każdej modlitwy stanowi jej odmówienie. W ten
sposób w ciągu jednej chwili można odmówić mo-
dlitwę wiele razy.

MŁYN MODLITEWNY.

W świątyniach znów i na drogach obok świę-
tych miejsc pod daszkami stoją wysokie, czasem
dwumetrowe koła. Pielgrzym, mijający taką ka-
pliczkę, puszcza je w ruch, a niejeden buddysta
w przemyślny sposób łączy swój młynek z wciąż
obracającym się młynem modlitewnym.

W Tybecie krajowcy odbywają pielgrzymki
do miejsc świętych w jasno-czerwonych płaszczach
przy biciu w bębny i wśród dźwięków dzwonek.
Na uciążliwych ścieżkach znajdują tu i ówdzie pira-
midę modlitewną lub stos kamieni rozmaitej wyso-
kości, w który zatknięta jest chorągiew z powiewa-
jącego kawałka sukna lub skóry. Chorągwie takie
odgrywają wielką rolę. Każda z nich niesie jedną
modlitwę, a każdy jej powiew jest już wypowie-
dzianem jej słowem.

DYWANY MODLITEWNE.

Mahometanie mają odmienne zwyczaje. Dy-
wany modlitewne o prześlicznych często barwach
i wzorach są koniecznym dodatkiem do odmówie-
nia modlitwy. — Gdziekolwiek muzułmanin się

znajduje, — na ulicy, czy też w swym sklepie, —
rozkłada w czasie modlitwy dywan, zdejmując obu-
wie, i, zwrócony twarzą do Mekki, odmawia mo-
dlitwę.

Niektóre sekty mahometańskie używają do
modlitwy cegieł, które składają się z palonej gliny,
pochodzącej z Mekki, Medyny, lub innego świętego
miejsca. Kładzie się je w ten sposób, że usta mo-
dlącego się muzułmanina dotykają zamiast ziemi
— cegły.

RAKIETY MODLITEWNE.

Rakiety modlitewne krajowców północnego
Sjambu podobne są do naszych ogni sztucznych.
Składają się one z beczki napełnionej prochem i
umieszczonej na wysokiej platformie. Beczkę za-
pala się w czasie nabożeństwa, gdyż według wie-
rzeń krajowców rakietka taka rozprasza i rozpędza
złe duchy.

ZAKLINANIA ZA POMOCĄ DARÓW.

Gdy mieszkańcy niektórych wysp azjatyckich
ruszają na wojnę, żony ich ustawiają na deskach
kosze z kamieniami i owocami i modlą się, aby kule
nieprzyjacielskie odbijały się od mężów i braci jak
kropki deszczu od darów ofiarnych maczanych w
oliwie.

Krajowcy z wyspy Celebes zabijają koguta i
wieprza, układają je obok siebie i modlą się: „O
bogowie, znajdujący się nad nami i wśród nas, jeśli
chcecie się zmiłować nad nami i jeść nam każecie,
to zeslijcie deszcz.” Malajczycy znów modląc się
o dobre żniwo ryżowe, przynoszą do meczetu litr
ryżu.